

ANDRZEJ FELIKS GRABSKI

## STUDIA METODOLOGICZNE \*

Geneza omawianego wydawnictwa sięga lat współpracy J. Topolskiego z A. Malewskim, czego rezultatem były wspólne publikacje obu badaczy<sup>1</sup> ale której skutki zdają się znacznie wykraczać poza ich listę. To właśnie A. Malewski podjął w swej książce problematykę integracji nauk społecznych, wiążąc integracyjne nadzieje z teorią zachowania<sup>2</sup>; o ile ta propozycja jest jedną z wielu wysuwanych w nauce współczesnej, to bezdyskusyjna zdaje się być diagnoza dezintegracji nauk i jej skutków. Dotyczy to zarówno nauki w ogóle, jak poszczególnych nauk, w tym także nauk historycznych, które niestety nieczęsto są przedmiotem zainteresowania naukoznawców. Ci najchętniej bowiem śledzą procesy specjalizacji i dezintegracji nauki na materiale nauk ścisłych czy przyrodniczych<sup>3</sup>.

Cel, któremu służą „Studia” sformułował J. Topolski w otwierających zeszyt 1 *Przedmowie* i programowym artykule: *Integracyjny sens materializmu historycznego*. Wylizywszy zasadnicze formy przejawiania się procesów integracyjnych wskazał tu, w nawiązaniu do A. Malewskiego, na doniosłe znaczenie teorii o wysokim szczeblu ogólności, mogących stanowić integracyjną płaszczyznę dla różnych dyscyplin. Wiedzie to autora do stwierdzenia o szczególnej w tym względzie przydatności teorii materializmu historycznego, teorii o charakterze holistycznym i antyindywidualistycznym. Stanowisko holistyczne uzyskało ostatnio poparcie w cybernetyce, analiza cybernetyczna bowiem „dowodzi matematycznie, że tak sposób działania całości (układu), jak jego właściwości, nie dadzą się wyprowadzić tylko z samych właściwości i sposobu działania poszczególnych elementów” (s. 12). Materializm historyczny łącząc integralnie momenty struktury i rozwoju unika jednostronności zarówno ewolucjonizmu, jak funkcjonalizmu. Dla zilustrowania integracyjnego waloru tej teorii J. Topolski buduje makroholistyczny model, wskazujący na sieć sprzężeń pomiędzy takimi czynnikami (elementami układu) jak: przyroda, siły wytwórcze, stosunki produkcji i nadbudowa (s. 19), przy czym siły wytwórcze pozostają w tym schemacie czynnikiem najbardziej dynamicznym.

Prócz artykułu J. Topolskiego ogólnych problemów integracyjnych dotyczy zwłaszcza dyskusja pomiędzy J. Reykowskim a J. Giedyminem w związku ze wspomnianą książką A. Malewskiego<sup>4</sup>. Spór doprowadził, jak się zdaje, do zbliżenia stanowisk obu dyskutantów, godzących się ze stanowiskiem A. Malewskiego

\* „*Studia Metodologiczne*”. Zeszyty poświęcone integracji nauki, nr 1—5. Poznań 1965—1968. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, redaktor: Jerzy Topolski i (nr 3) Jerzy Giedymin, ss. 145, 135, 151, 145, 148.

<sup>1</sup> A. Malewski, J. Topolski, *O wyjaśnianiu przyczynowym w historii*. „Kwart. Hist.” 1957, nr 2; ciż, *Metoda materializmu historycznego w pracach historyków polskich*. „*Studia Filozoficzne*” 1959, nr 6; ciż, *Studia z metodologii historii*. Warszawa 1960.

<sup>2</sup> A. Malewski, *O zastosowaniach teorii zachowania*. Warszawa 1964, s. 3—29.

<sup>3</sup> Por. D. J. de Solla Price, *Węzłowe problemy historii nauki*. Warszawa 1965.

<sup>4</sup> J. Reykowski, *Próba programu integracji*, zes. 1, s. 115—124; J. Giedymin, *W sprawie programu integracji twierdzeń psychologii*, zes. 2, s. 91—100; odpowiedź J. Reykowskiego, *ib.*, s. 101—104; odpowiedź J. Giedymina, *ib.*, s. 105—111.

co do roli ogólnej teorii dla przezwyciężenia dezintegracji nauk społecznych, przy sceptycyzmie wobec tezy o redukowalności wszystkich teorii społecznych do teorii zachowania, której zresztą autor książki *O zastosowaniach teorii zachowania* nie formułował w tak ostrej formie, jak rozumiał to początkowo J. Reykowski.

Jednakowoż większość prac, publikowanych na łamach „Studiów Metodologicznych”, dotyczy nie najogólniejszych problemów integracji, ale zagadnień bardziej szczegółowych, które można by nazwać problemami styków interdyscyplinarnych. Nie jest sprawą przypadku, że z zeszytu na zeszyt jest tych publikacji coraz więcej. Rzecz bowiem nie tyle w dyskusowaniu o potrzebie integracji, ale w usiłowaniu wdrażania jej do naukowego warsztatu różnych dyscyplin. Ze zrozumiałych względów na tym miejscu interesują nas przede wszystkim prace, które dotyczą nauk historycznych.

Nieco spraw dyskusyjnych znalazło się w artykule H. Łowmiańskiego, *Zagadnienie współdziałania w badaniach historycznych* (zesz. 4). Poruszył on zagadnienie współdziałania w ramach jednej dyscypliny i na szerszej płaszczyźnie, wskazał, że nawet w przypadku pracy indywidualnego badacza zachodzi współdziałanie ze środowiskiem i tradycją naukową. Ale przy dalszym toku wywodów autora narsuwają się wątpliwości, jak wówczas, kiedy twierdzi on, że w pracach historycznych współdziałanie znajduje swe odbicie „głównie w przypisach” odwołujących się do literatury (s. 4), bo można wskazać wiele prac historycznych, będących wynikiem szerokiego współdziałania, przejawiającego się raczej w stawianiu i rozwiązywaniu pewnych problemów niż w powoływaniu autorów. Zwracając uwagę na konflikt między koniecznością wgłębiania się w źródła a poznawaniem coraz obfitszej literatury przedmiotu H. Łowmiański zaznaczył, że niektórzy historycy, którzy „cełowali w umiejętności czytania źródeł”, swój sąd o problemie wytwarzali na podstawie analiz źródłowych „bez szczególnego wnikania w dotychczasową dyskusję” literatury (s. 4—5). Przykładem ma być tu N. D. Fustel de Coulanges. Problem chyba polega nie na szczególnym wnikaniu w literaturę, której badacz może nawet nie cytować, ile na jego stosunku do proponowanych przez dotychczasową naukę rozwiązań problemu, co warunkuje podjęcie badania w ogóle. A jeżeli będziemy sądzić, że dzieła — zwłaszcza mediewistyczne — twórcy *La cité antique* mają tylko źródłozawczą genezę, będziemy na pewno w grubym błędzie. Jego podstawowa praca o średniowiecznej Francji stanowi naukową odpowiedź nie tylko na naukowe, ale i polityczne tezy zwycięzców spod Sedanu i jest złudzeniem — któremu ulegał sam znakomity uczony — że zawarte w nim poglądy powstały jedynie na drodze źródłozawczej analizy<sup>5</sup>. H. Łowmiański zajmuje stanowisko wobec często powtarzanego poglądu, że skoro w odniesieniu do pewnych epok zasadniczy zrąb faktów jest znany, to „trzeba szukać nowych zadań, trzeba stawiać przeszłości nowe pytania”. Autor replikuje na to: „Otóż źródła służą do ustalenia faktów; jeśli ich główny zrąb jest znany, mogą one odpowiadać na pytania dotyczące drugorzędnych szczegółów; natomiast punkt ciężkości badań przesuwa się na różne szczeble syntezy operującej już ustalonymi faktami” (s. 6). Takie postawienie sprawy symplifikuje moim zdaniem relację fakt — źródło, a z drugiej strony pozostaje w sprzeczności z nowszymi koncepcjami metodologicznymi co do stosunku historyka do źródeł. Zresztą ze znakomitych prac J. Łowmiańskiego gotów jestem dostarczyć wielu przykładów na to, jak postawienie starym źródłom nowych pytań w dziedzinie, w której rzekomo podstawowy zrąb faktów jest zna-

<sup>5</sup> Por. G. K. Sadretidinov, *K kritike kulanzistskoj metodiki istoričeskogo issledowanija*. „Metodologičeskie i istoriografičeskie voprosy istoričeskoj nauki”, II. Tomsk 1964, s. 174—210; tenże, *Sud Saličeskoj Pravdy v interpretacii Fustel de Coulanges*. Ibidem III. Tomsk 1965, s. 253—261; M. A. Alpatow, *Idee polityczne francuskiej historiografii burżuazyjnej XIX w.* Warszawa 1953, passim.

ny, doprowadziło autora do kapitalnych niejednokroć ustaleń i to bynajmniej nie dotyczących drugorzędnych szczegółów. Ponadto, przecież każda epoka co innego rozumie pod owymi „drugorzędnymi szczegółami”! Artykuł H. Łowmiańskiego zawiera cenne uogólnienia autora płynące z doświadczeń w badaniu najdawniejszych dziejów Słowiańszczyzny i Polski i kończy się refleksją, pod którą podpisze się każdy, o tym, że „badacz tworzy we współdziałaniu” (s. 14). Znalazła ona swe rozwinięcie w znanej koncepcji J. Topolskiego o „wiedzy pozaźródłowej”.

Zagadnień styków interdyscyplinarnych dotyczą także inne prace, ogłaszane na łamach „Studiów”. Oprócz publikowanych w zeszycie 1 rozprawek A. Lewickiego, *Psychologia wobec nauk przyrodniczych i humanistycznych*, J. Burszty, *Czy kryzys w etnografii*, na uwagę zasługują co najmniej trzy prace, ogłoszone w zesz. 5. Pierwsza z nich, to rozprawa historyka radzieckiego A. J. Gurewicza, *Historyczna psychologia społeczna a „podstawowe zadanie” nauki historycznej*, która stanowi jeszcze jedno świadectwo przełamywania tradycyjnej niechęci nauki radzieckiej do tej, problematyki, uprawianej gdzie indziej od dziesiątków lat, z różnym co prawda powodzeniem. W stosunku do znanych prac francuskich nie wnosi ona wiele<sup>6</sup>. Problematyki tej dotyczy także artykuł J. Topolskiego, *O znaczeniu teorii zachowania dla wyjaśniania historycznego*, nawiązujący do dawniejszych badań A. Malewskiego i samego autora. Wreszcie E. Cyrson w pracy pt. *Stadialny rozwój społeczeństwa w ujęciu W. W. Rostowa a materialistyczne pojmowanie dziejów*, zajmuje się analizą stadializmu znanego amerykańskiego socjologa w zestawieniu z marksowską koncepcją rozwoju społecznego.

Stosunkowo najwięcej rozpraw, publikowanych na łamach „Studiów”, poświęcone jest problematyce metodologicznej poszczególnych nauk. Zagadnienia integracyjne nie zawsze w nich występują, wyjątek stanowią rozprawy Z. Ziemińskiego, *O niektórych przyczynach dezintegracji nauk prawnych* (zesz. 2) i J. Majewskiego, *O potrzebie integracji w badaniach nad spółdzielczością* (zesz. 5). Mamy tu więc artykuły z zakresu teorii prawa (zesz. 3 i 4), rozprawy z dziedziny szeroko pojmowanej metodologii nauk, prezentowane we wszystkich dotąd zeszytach, oraz z zakresu metodyki badań poszczególnych dyscyplin (zesz. 1). Nas interesują jednak przede wszystkim prace z zakresu metodologii historii. Jest ich kilka, oprócz wskazanych już studiów J. Topolskiego i H. Łowmiańskiego.

Na plan pierwszej wysuwa się artykuł J. Topolskiego, *O pojęciu i roli wiedzy pozaźródłowej w badaniu historycznym* (zesz. 3). Autor nie zajmuje się tu krytyką różnych teorii poznania historycznego, opartych o koncepcje indukcjonistyczne, lecz nawiązując do osiągnięć socjologii wiedzy, powtarza tezę o społecznym warunkowaniu poznania, jego uzależnieniu od wizji świata, pozycji społecznej i wiedzy podmiotu, o jego całościowym charakterze. Autor proponuje „ową wiedzę, z którą badacz przystępuje do poznawania na podstawie źródeł rzeczywistości przeszłej i którą w tym poznawaniu się posługuje [...] nazwać wiedzą pozaźródłową” (s. 22). Obejmuje ona wedle J. Topolskiego: „1. uznane przez badacza stwierdzenia o faktach historycznych (zdania obserwacyjne); 2. uznane przez badacza zdania teoretyczne, oraz 3. ukształtowany w oparciu o tę wiedzę system wartości wyznawany przez badacza” (s. 22). Ponieważ pojęcie „wiedzy pozaźródłowej” jest relatywne, wypada autorowi zająć się określeniem „wiedzy źródłowej”, zanim przejdzie do omówienia roli pierwszej w poznaniu historycznym. Skoro tak znaczna jest jej rola, to „klucz dalszego rozwoju nauki historycznej widzieć należy przede wszystkim w rozszerzaniu i doskonaleniu tej wiedzy” (s. 29) — konkluduje autor. Koncepcja ta wymagałaby szerszego przedyskutowania i może nawet pewnego rozwinięcia. Wiedza pozaźródłowa może być przecież wiedzą pozaźródłową

<sup>6</sup> Myślę tu o dorobku tzw. szkoły Annales, zwłaszcza pracach L. Febvre'a, M. Blocha i G. Duby.

historyczną i pozahistoryczną, ani w jednym ani w drugim przypadku nie będąc jeszcze wiedzą potoczną. Wprowadzone przez J. Topolskiego pojęcie wydaje się nadzwyczaj płodne dla historycznej refleksji metodologicznej i stanowi wyraz odchodzenia inspirowanej przez marksizm metodologicznej refleksji od wzorców post-pozytywistycznych, które wciąż nad nią ciążyą.

Przedostatni z omawianych tu zeszytów przyniósł początek ciekawej dyskusji w sprawie klasyfikacji źródeł historycznych. Impulsem stały się dawno już opublikowane propozycje G. Labudy<sup>7</sup>, które obecnie poddał krytycznej analizie J. Matuszewski w pracy *O próbie nowej systematyki źródeł historycznych* (zesz. 4). Redakcja opatrzyła artykuł notką, w której zaprasza do dyskusji na temat metodologicznych problemów źródeł historycznych i zastrzega się, że „z wieloma sformułowaniami autora [...] nie w pełni się solidaryzuje” (s. 17). J. Matuszewski poddał rozprawę G. Labudy krytyce zaiste druzgocącej, nie pominął ani jednego wątpliwego sformułowania autora, ani jednej sprzeczności jego wywodów. Nie zaproponował jednak zamiast przyjętej w historiografii naszej raczej krytycznie koncepcji G. Labudy, ujęcia własnego, choć tego byśmy oczekiwali. Przyszłość pokaże, czy rozpoczęta przez J. Matuszewskiego dyskusja doprowadzi do płodnych rezultatów. Na razie sprowokowała tylko wypowiedź B. Miśkiewicza, który w szkicu: *W sprawie prób wyjaśniania i klasyfikacji źródeł historycznych* (zesz. 4) stanął w obronie koncepcji G. Labudy.

W zeszycie 3 T. Pawłowski ogłosił studium: *Pojęcia typologiczne w naukach historycznych*. Autor odróżnia pojęcia klasyfikujące od porządkujących i określa ich logiczną strukturę, następnie zastanawia się nad tym, co to są pojęcia typologiczne. Wyróżnia dwa sposoby ich wyznaczania: „w oparciu o empiryczne dane uporządkowania jedno- lub wielowymiarowe, oraz w oparciu o teorie naukowe” (s. 11—12) i zauważa, że w naukach historycznych przeważa sposób pierwszy. W jego ramach wyróżnia T. Pawłowski trzy rodzaje typów. Odpowiedzi na pytanie, czym są pojęcia typologiczne, dostarcza analiza ich zastosowań. „Jej wyniki zalecają uznanie za pojęcie typologiczne całości złożonej z dwóch elementów: 1. pewnego pojęcia klasyfikującego, oraz 2. odpowiadającego mu układu pojęć porządkujących” (s. 14—15). Takimi pojęciami są tedy „kapitalizm handlowy” i podobne.

Inne artykuły dotyczą już zagadnień mniej ogólnych. Wymieńmy tu szkic J. Żaka, *Historia pierwotna i jej współczesne metody* (zesz. 2), dotyczący metodologicznych zagadnień archeologii, i pracę B. Miśkiewicza, *O kierunkach dalszego rozwoju nauki historyczno-wojskowej* (zesz. 1). Zatrzymamy się nad krótkim szkicem T. Jędruszczaka, *Zastosowanie maszyn matematycznych w badaniach historycznych* (zesz. 3). Nie jest to jeszcze jedna próba programowej wypowiedzi o możliwości i potrzebie stosowania tych technik badawczych. Novum polega na tym, że jest to wstępne sprawozdanie z badań już u nas podjętych i to badań nie nad dziejami gospodarczymi, lecz nad genezą II wojny światowej, a więc z historii politycznej. Nowatorstwo to nie tylko w skali polskiej.

Oprócz artykułów, zamieszczanych w dziale: *Studia i propozycje*, na łamach omawianego periodyku ogłaszane są stale recenzje. W sumie w pięciu omawianych zeszytach opublikowano ich 33, z czego 10 o tematyce historycznej (w tym z czasopisma „History and Theory” 1960—1963 i pracy B. F. Porszniewa, *Socjalna psychologia i istorija*). Od numeru trzeciego ogłaszana jest też bibliografia polskich publikacji poświęconych ogólnej problematyce nauki w opracowaniu J. Dydowiczowej.

Pierwszych pięć zeszytów „Studiów Metodologicznych” upewniają, że nie będą one efemerydą, jakich niestety u nas wiele. Wydawnictwo posiada wyraźnie za-

<sup>7</sup> G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*. „Studia Źródłoznawcze” I, 1957, s. 3—48.

rysowany profil: wyznacza go szeroko rozumiana problematyka integracyjna. W praktyce jednak okazuje się, że redakcja napotyka niejaki trudności w realizacji tego programu. Z jednej bowiem strony zakres problematyki integracyjnej, zwłaszcza interdyscyplinarnej, był stosunkowo wąski — przełamała to redakcja jednak w zeszytu 5. Z drugiej strony uważny czytelnik dostrzeże, że zakres pisma z zeszytu na zeszyt ulega powolnemu, ale stałemu rozszerzaniu poza ścisły zakres problematyki integracyjnej. Chyba to dobrze — wszak można powiedzieć, że refleksja metodologiczna sama już zawiera istotny aspekt integracyjny, przynajmniej dla wielu dyscyplin.

Stworzenie u nas takiego wydawnictwa jak „Studia Metodologiczne”, w warunkach wciąż nikłego zainteresowania problematyką metodologiczną, jest zadaniem ambitnym i trudnym. Jerzemu Topolskiemu udało się je zrealizować. Jeszcze trudniejsze jest jednak dalsze jego prowadzenie po wytkniętej a słusznej drodze. Byłoby wskazane, by wydawnictwo to dotarło w Polsce do wszystkich ośrodków naukowych, by pozyskało nowych autorów z najróżniejszych placówek

I jeszcze jedno. Otrzymuję „Studia Metodologiczne” dzięki uprzejmości redaktora, za co mu nie raz dziękowałem. Ale ilu zainteresowanych może być w takiej uprzywilejowanej sytuacji? Czy nie dałoby się obmyśleć jakiegoś sprawnego sposobu kolportażu wydawnictwa? O to jednak będzie na pewno najtrudniej.